

# Andrzej Tomaszek

---

## Elita czy zaścianek, czyli kilka refleksji pozjazdowych

---

Palestra 41/1-2(469-470), 69-73

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

---

Andrzej Tomaszek

## ■ Elita czy zaścianek, czyli kilka refleksji pozjazdowych

Przebieg odbytego 23 listopada 1996 roku w Warszawie Nadzwyczajnego Zjazdu Adwokatury wyraźnie wskazał na zagrożenia nie tylko dla kondycji, ale i dla bytu polskich adwokatów. Głosy dyskutantów i treść uchwały zjazdowej skłaniają do przedstawienia kilku uwag i refleksji bardziej jako historyka niż prawnika, które jednakże w trudnym dla korporacji adwokackiej okresie wydać się mogą warte rozważenia.

I. Na nadchodzącą nowelizację prawa o adwokaturze i ustawy o radcach prawnych nie można patrzeć w oderwaniu od przemian społecznych i ekonomicznych zachodzących w środowisku prawniczym w ogóle oraz takich przemian w samym środowisku adwokackim. Tylko poprzez ich dynamiczne, a nie statyczne ujęcie i postrzeganie jako toczącego się procesu, można stawiać właściwe pytania i poszukiwać prawidłowych odpowiedzi.

Aktualna kondycja adwokatów różni się znacznie od tej sprzed paru jeszcze lat. Sytuacja majątkowa w środowisku wydaje się obecnie znacznie zróżnicowana, a poczucie wartości wykonywanego zawodu bywa niejednokrotnie istotnie zachwiane. Jako przyczynę tego sta-

nu nie wystarczy wskazywać zmieniony system ekonomiczny i niekwestionowany już dzisiaj poważny kryzys wymiaru sprawiedliwości. Przyczyną jest w równym stopniu umożliwienie faktycznego demontażu adwokackiego monopolu na świadczenie usług prawnych osobom fizycznym i sukcesywne ograniczanie udziału adwokatów w różnych dziedzinach pozasadowej aktywności zawodowej na rzecz innych profesji, jak np. doradców podatkowych czy rzeczników patentowych. Jednocześnie, ani władze państwowe, ani władze samorządowe nie podjęły stanowczych kroków w celu eliminacji z rynku usług prawnych osób nie posiadających uprawnień zawodowych. Jeśli dodać do tego potraktowanie przez fiskusa adwokatów w taki sam sposób, jak podmioty gospodarcze w zakresie podatku dochodowego i podatku od towarów i usług, wraz z odpowiednimi konsekwencjami w zakresie prowadzenia dokumentacji finansowej, to zrozumiałe jest, iż znaczna część adwokatów – szczególnie średniego i starszego pokolenia – może uważać ostatnie lata za pasmo zmian na gorsze.

Do nowej rzeczywistości ekonomicznej – co jest chyba biologiczną prawidłowością – łatwiej przystosowało się ra-

czej młodsze pokolenie adwokatów, a szczególnie ci, którzy uznali za naturalną potrzebę wykonywania zawodu w sposób „totalny” czyli dzień po dniu przez cały dzień, potrzebę inwestycji w infrastrukturę (biuro, środki łączności, personel), wreszcie potrzebę ciągłego samokształcenia. Z roku na rok sposób wykonywania zawodu bezpowrotnie miał coraz mniej wspólnego z profesją przedwojennego gentlemana, tracąc niestety również na uroku i atrakcyjności. Wraz z odejściem realiów poprzedniego okresu, w którym – paradoksalnie – model ten przetrwał jako tolerowana przez władze enklawa, pozostało już tylko obiektywnie zadziwiające zamiłowanie do środowiskowego egalitaryzmu.

Już przy okazji krakowskiego zjazdu adwokatury w 1992 roku mówiono zatem o różnicach w mentalności i podejściu do zawodu pomiędzy „młodymi” i „starymi” członkami korporacji, których efektem miał być wyraźny konflikt pokoleniowy. Presja młodszego pokolenia – szczególnie w kierunku dostosowania zasad wykonywania zawodu do wymogów współczesności – nie dawała jednak większych efektów wobec zachowawczej postawy władz samorządowych.

II. Zadziwiające, ale tak istotne dla środowiska problemy nie wywołały aż do ubiegłego roku żadnego poważnego wewnętrznego „intelektualnego fermentu”. Kiedy redakcja „Palestry” opublikowała wiosną 1995 roku mój tekst, zawierający nieco krytycznych uwag na temat nierównych szans adwokatów w rywalizacji na rynku usług prawnych i garść postulatów *de lege ferenda* („Konkurować uczciwie. Kilka uwag *de lege ferenda* o konkurencji w zakresie usług pra-

wnych” – nr 3–4/1995), liczyłem, że wywołam, właśnie na łamach pisma adwokatury polskiej, dyskusję i szeroką wymianę zdań w wielu istotnych dla środowiska kwestiach. W rezultacie ukazały się tylko trzy polemiki (w tym dwie adwokackie), które – przy pełnym szacunku dla ich autorów i reprezentowanych przez nich racji – z pewnością nie oddają pełnego zakresu panujących poglądów.

Przed zjazdem poznańskim zwołanym w listopadzie 1995 roku, różnice pomiędzy „starymi” i „młodymi” w adwokaturze dostrzeżono już, przeceniając zresztą jego znaczenie w środkach masowego przekazu (m.in. wywiad z Maciejem Bednarkiewiczem i Czesławem Jaworskim w programie Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego, 23 października 1995 r., artykuł Ewy Wilk, *Pampersy kontra corega tabs. Konflikt pokoleń: rywalizacja czy gra na wyniszczenie*, „Polityka”, Nr 47, s. 27–29), ale zabrakło rzetelnej analizy zjawiska i wyjaśnienia jego przyczyn. Na zjeździe poznańskim objawów konfliktu „starzy–młodzi” nie zauważono, co najprościej można byłoby wytłumaczyć faktem, iż średnia wieku demokratycznie wybranych delegatów zbliżona była do pięćdziesiątki.

W dyskusjach przedzjazdowych dostrzegano już wyraźniej zagrożenia w postaci nowych form opodatkowania i przyszłej nowelizacji ustaw związkowych, ale słabiej artykułowano potrzebę ustalenia jednolitych racjonalnych reguł na rynku usług prawnych oraz unowocześnienia zasad wykonywania zawodu. Co wydaje się znamienne, na poznańskim zjeździe adwokatury w listopadzie 1995 r. w zasadzie nie słychać było głosów tych spośród adwokatów, którzy

specjalizując się w prawie gospodarczym, zainteresowani są w budowaniu polskich nowoczesnych firm adwokackich. Zjazd ten nie przyniósł postępu w rozwiązywaniu środowiskowych problemów i trudno go chyba uznać za owocny. Warto dziś pamiętać, iż za wyjątkiem pierwszego prezesa Sądu Najwyższego nie przybył tam osobiście żaden z zaproszonych decydentów. Lektura uchwały zjazdowej wywołuje wrażenie, że wielkie nadzieje delegaci pokładali w Naczelnej Radzie Adwokackiej, wierząc w szczególności, iż mądrość i skuteczność działania członków jej prezydium wyprowadzi korporację z kryzysu. Słowo „kryzys” nadal z pewnością zresztą było zastępować słowem „transformacja”, czego dowodem może być przebieg interesującej dyskusji panelowej na temat sytuacji w adwokaturze, zorganizowanej w ubiegłym roku w siedzibie Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, niestety chyba wówczas nazwanej przez jednego z jej uczestników stypą.

**III.** Wbrew nadziejom optymistów bez zauważalnej reakcji środowiska prawniczego następowały kolejne wydarzenia obiektywnie dla adwokatów niekorzystne. 29 marca 1996 r. została uchwalona zmiana ustawy o spółkach zagranicznych, znosząca m.in. wymóg uzyskania zezwoleń na otwarcie kancelarii prawniczych w Polsce przez osoby zagraniczne. Jak donosiła prasa, w pracujących nad tym projektem połączonych komisjach sejmowych przeważał ministerialny komentarz, iż będzie to tylko usankcjonowanie istniejącego stanu faktycznego. Dokonana – przy okazji nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego

1 marca 1996 r. – zmiana regulująca zagadnienie reprezentacji w procesie cywilnym art. 87 k.p.c. znalazła szerszy odzew w środowisku dopiero po wejściu w życie 1 lipca 1996 r., kiedy przy wyraźnej aprobacie władz samorządu radcowskiego – radcowie prawni interpretując nową regulację w oderwaniu od ustaw związkowych, zaczęli się ustanawiać we wszystkich sądowych sprawach cywilnych, w tym także o rozwód.

Przez kolejne miesiące narastało wśród adwokatów poczucie frustracji, czego przyczyną upatrywać można mniej w obawie przed podołaniem regułom gry rynkowej, a bardziej w braku równouprawnienia na rynku usług prawnych. W tej sytuacji przyjęcie 15 października 1996 r. przez komisję sejmową projektu zmian prawa o adwokaturze i ustawy o radcach prawnych i skierowanie go na obrady plenarne Sejmu w wersji nieuwzględniającej istotnych postulatów korporacji adwokackiej i wyraźnie faworyzującej zawód radcy prawnego musiało zostać uznane za przysłowiowe przepełnienie czary goryczy.

Dobrze się stało, że w poprzedzającym Zjazd specjalnym numerze „Palestry” opublikowano relację z przebiegu obrad komisji sejmowych z dnia 15 października 1996 r. Dla pełnego obrazu czytelnikowi przydałoby się jeszcze obszernie sprawozdanie z kilkuletnich negocjacji obu samorządów zawodowych w sprawie nowelizacji ustaw związkowych. Sprawozdanie takie byłoby nie tylko zwierciadłem postaw i zachowań obu negocjujących stron, ale pozwoliłoby zapewne dokonać swoistego rachunku sumienia. Pozostawiając bezpośrednim uczestnikom tych rozmów prawo do moralnej oceny stosowanej przez przed-

stawicieli samorządu radcowskiego taktyki i socjotechniki, warto zauważyć, że w świecie dorosłych wciąż naiwnością byłoby sądzić, iż straciła aktualność zasada – zwycięzców się nie sądzi, a zwyciężonych nie pyta o rację. Przy okazji, kiedy okazało się, jak wielu antagonistów mają adwokaci trudno nie oprzeć się refleksji, iż adwokatura polska płaci obecnie wysoką cenę za to, że postrzegano ją przez kilkadziesiąt lat jako elitę, do której niełatwo było dołączyć.

**IV.** Przebieg listopadowego Nadzwyczajnego Zjazdu Adwokatury, reakcja na ten zjazd władz samorządu radcowskiego oraz poprzedzające termin czytania projektu na forum sejmowym, liczne publikacje prasowe, tudzież rozmowy i wywiady w środkach masowego przekazu, ukazały szeroką gamę i wszystkie poziomy argumentów stron tak, że trudno w tym miejscu je jeszcze uzupełniać. Warto jednak z naciskiem zwrócić uwagę na dwie kwestie.

Po pierwsze, świadczenie pomocy prawnej na rzecz osób fizycznych musi być zawodem wolnym, czego konsekwencją jest niedopuszczalność łączenia go z zatrudnieniem na podstawie umowy o pracę. Jeśli radcowie prawni po nowelizacji ustaw będą mieli możliwość łączenia pracy na etacie z prowadzeniem własnych kancelarii, z jednej strony może otworzyć to pole do nadużyć bądź podejrzeń o takie nadużycia (np. radca prawny zatrudniony w Urzędzie Gminy lub urzędzie centralnym prowadzi prywatnie sprawy dotyczące zakresu działania tych instytucji), a z drugiej stworzy warunki do nieuczciwej konkurencji w stosunku do tych, którzy takich sposobów zarabkowania łączyć nie mogą lub nie chcą. Mając

w pamięci zakorzenioną w świadomości społecznej niewiarę w obiektywizm administracji i wymiaru sprawiedliwości o szkodliwości takiego rozwiązania nie trzeba przekonywać.

Po drugie, jeśli ustawy korporacyjne zostaną uchwalone zgodnie z zamierzeniem samorządu radcowskiego, stworzy to sytuację, w której radcowie nie będą mieli żadnych istotnych obciążeń na rzecz wymiaru sprawiedliwości (np. sprawy z urzędu), mając za to pełną swobodę co do zakresu, sposobu i formy wykonywania zawodu w najatrakcyjniejszych dziedzinach prawa. Dotychczasowa równowaga zostanie więc zachwiana i zawód radcy prawnego stanie się *ex lege* znacznie atrakcyjniejszy od zawodu adwokata wbrew zasadzie równouprawnienia na rynku. W konsekwencji wielu adwokatów, szczególnie zajmujący się poważnie szeroko rozumianym prawem gospodarczym i umiejący liczyć, stanie przed wyborem – jarzmo urzędówek czy frukty i przeniesie się do korporacji radcowskiej. Adwokatura może w ten sposób utracić, a radcowie zyskać pokaźną liczbę wysoko kwalifikowanych i przedsiębiorczych cywilistów o zauważalnym potencjale intelektualnym. Wg czarnego scenariusza w adwokaturze pozostałoby wówczas tylko karnicy i nieliczni miłośnicy polskiego sądownictwa.

Nie trzeba być rachmistrzem, żeby stwierdzić, iż każde istotne zmniejszenie liczby adwokatów znacznie zwiększy ilość spraw z urzędu przypadającą na pozostałych. Skoro już teraz licztę spraw z urzędu uważa się za tak dużą, że aż dolegliwą, skutki jej podwyższenia będą boleśnie odczuwalne poprzez absencję w salach rozpraw. Przedstawiciele sądownictwa popierający stanowisko radców

prawnych zapewniają zatem może lepszą przyszłość odchodzącym z sądów na radcostwa kolegom, ale zakładają wymiarowi sprawiedliwości pętlę na szyję.

W rezultacie uchwalenie zmian w prawie o adwokaturze i ustawie o radcach prawnych wg przyjętego przez komisję sejmowe projektu może doprowadzić do marginalizacji zawodu adwokata i wepchnięcia tej jednej z najstarszych i tradycyjnie inteligenckich profesji w ciasny zaścianek. Trudno wciąż uwierzyć, aby takie były intencje rodzimego ustawodawcy.

Z kolei, jeśli najbliższe tygodnie czy miesiące przyniosą nawet kompromisowe rozstrzygnięcia legislacyjne, poza zagranicznymi kancelariami prawniczymi nie znajdzie ono szerokiego uznania. Bez względu na zakres kompromisu powróci zagadnienie modernizacji zasad etyki i godności zawodu, a w kolejnych wyborach do władz samorządowych nie obejdzie się bez pytań, czy wszystko, co było możliwe dla dobra korporacji zostało zrobione i czy wszyscy, którzy mogli coś dobrego dla swojej korporacji zrobić, uczynili to.